

/Uwaga od redakcji PAT: od dziś rozpoczynamy kolejną numerację listów./

List nr.1.

1. Na warszawskim rynku księgarskim pojawiła się nowa książka o Rosji sowieckiej - jak każde tego rodzaju wydawnictwo - zwróciła na siebie uwagę prasy i społeczeństwa. Jest nią praca Stanisława Łakomskiego, robotnika-metalowca, dawnego członka PPS, nosząca wiele mówiący tytuł: "Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w ZSRR". W naszej literaturze poświęconej Sowiетom, posiadającej sporo źródłowych i cennych dzieł, wyróżnia się ona bezpośredniością odbicia samej głębi życia, w którym autor przebywał, pracował, stanowiąc jego częścią. Nie wychodząc w Związku sowieckim poza swoją sferę, ógł on niewątpliwie bardziej od innych wnikać w nastroje najszerszych mas pracowniczych, obrazować ich poglądy - nadzieje i załamania się - co też stanowi główny temat omawianej publikacji. Ale, posłuchajmy samego autora.

Łakomski przybywa do ZSRR w roku 1927, jako jeden z tych, którzy na los szczęścia zaryzykowali dostać się do kraju, o którym tak wiele opowiadano. Pierwszy, bardzo krótki okres jego wrażeń, zanim nie rozejrzał się dostatecznie w otaczającą go rzeczywistość, nie był tak zły. Były to pierwsze miesiące pierwszej "pięciolatki", gdy władza sowiecka czyniła wszystko, by skapotać sobie rzesze robotnicze i chłopskie. Czyniła zaś to przede wszystkim drogą wzmoczonej propagandy przyszłego "raju", który miał nastąpić po zakończeniu owej "pięciolatki". W Moskwie jednak Łakomski pracy nie dostał i musiał wyjechać na prowincję, do nowej przedziałni w Iwanowie-Vozniesieńsku. Spotyka się tu odrazu ze skutkami tej agitacji. Literatura, prasa, życie społeczne, zawodowe, nawet prywatne robotnika jest jej podporządkowane. Robotnik po pracy ma konferencję, później dyskusję do późnej nocy. Gdy idzie na zabawę, do teatru lub kina - spotyka tam również więc, te same hasła wzmoczonej pracy, przy jednoczesnej obniżce zarobków. Na fabrykach młodzież komunistyczna, t. zw. "komsomolcy" odpowiednio już zaprawieni rzucają hasła pracy darmowej, poza fajerantowej. Starsi robotnicy nie mogą się przed tym uchylać: mogą przecież zostać umieszczeni na "czarnych listach", zelżeni na wiecach, wymienieni, jako "wrogowie ludu". Konsekwencje zaś tego bywają bardzo smutne: traci się prawo do kartek na chleb i towary pierwszej potrzeby. Bowiem z wolnego rynku towary znikają z zawrotną szybkością. Łączy się to z okresem likwidacji t. zw. "Nepu", czyli nowej ekonomicznej polityki, dającej pewną swobodę wolnemu handlowi. Likwidacja oznacza konfiskaty przedsiębiorstw, sklepów i prywatnych warsztatów pracy. Ale nie tylko dlatego hale targowe opustoszały. Przyczyniła się do tego w głównej mierze wieś, którą zaczęto kolektywizować. Chłop opierał się, jak mur, zaniebýwał swe gospodarstwo, lub też wogóle je porzucał, przenosząc się do miast, potęgując jeszcze bardziej głód towarowy i mieszkaniowy. Względem opornych chłopów, którzy nie chcieli wstąpić do kolektywów rolnych, stosowano represje aż do wywożenia ich całymi wagonami w niewiadomym kierunku. W nieopalanach wagonach, lub na miejscach zbiórki, ludzie marzli, głodowali i wymierali masowo. Autor poszedł kiedyś z towarzyszem pracy, innym robotnikiem, obejrzeć taką wieś i przy sposobności coś kupić do zjedzenia. Zobaczył pola leżące odłogiem, okna chat zabite deskami, koło domów pustka i zaniedbanie. Pozostali mieszkańcy patrzyli na dwóch obcych ludzi, ubranych po miejsku, podejrzliwie i wrogo: brali ich za wysłańców władz partyjnych. Zapytani zaś o żywność rozkładali ręce i krótko odpowiadali: nie niema.

Ponieważ robotnicze, fabryczne stołownie dawały coraz gorsze obiady, na rynku pustki były wszystkie niedza, Łakomski z towarzyszem spróbowali coś kupić w "kołchozie". Gdy pytali chłopów po drodze, gdzie się mieści - odpowiadali złośliwie: "tam gdzie było najgłośniejsze rycze". Ryczało rzeczywiście, głodne i nie oporządzone. Kołchoz posiadał wspaniałą ziemię, ale skolektywowane chłopskie gospodarstwo nie chciało pracować. Zwiezionej dla bydła koniczyny i siana nawet przed deszczem nie zabezpieczono, czerniała i gniło na kupie. W sąsiednim sowieckim gospodarstwie państwowym było nie lepiej, z tą chyba różnicą, że tam tysiące centnarów siana zetlało. Nie czekając na jeszcze gorsze, autor wyjechał do Leningradu. Opisowi jego dalszych wrażeń poświęcimy następny odcinek w drugim liście.

96

Zac. Listu nr. 1

2. W Warszawie odbył się ogólnopolski Zjazd delegatów Towarzystwa Pomocy Polonii zagranicznej przy udziale przedstawicieli Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Funduszu Szkolnictwa Polskiego zagranicą i Polskiego Związku Zachodniego. Celem Towarzystwa, jak wiadomo, jest pogłębianie poczucia jedności narodowej między społeczeństwem w kraju a Polonią Zagraniczną. Ideje głoszone przez Towarzystwo znalazły w społeczeństwie polskim żywy oddźwięk i zrozumienie. Realnym tego objawem jest choćby niezwykle ofiarność na fundusz szkolnictwa zagranicą, który wydatnie zasilają datkami wszyscy obywatele nie wyłączając najbiedniejszych. Jak wynika ze sprawozdania, prace towarzystwa rozwijają się pomyślnie. Ilość placówek rośnie i w niedługim czasie cała Polska pokryta będzie gęsto siecią organizacyjną. Liczba członków towarzystwa mimo że istnieje ono dopiero drugi rok, przekracza 30 tys. osób, rekrutujących się ze wszystkich sfer społeczeństwa. Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa wiceminister Piasecki w ten sposób ujął podstawowe zadania Towarzystwa: zadania te są wielkie i do ich realizacji musi stanąć cały naród, bo za granicami Rzeczypospolitej żyje, pracuje, myśli i modli się po polsku przeszło 8 milionów rdzennych Polaków. Wiążę duchowa, łącząca cały naród polski bez względu na miejsca zamieszkania, więź, dla której nie istnieją przeszkody przestrzeni i czasu i dla której nie mają znaczenia skupy granicy politycznej - rosnąć będzie i potęgnić dla dobra i wielkości narodu. Po obszernej dyskusji uchwalono rezolucję, która przesyła braciom i siostrą zagranicą życzenia najwocześniejszej pracy dla pogłębienia poczucia wspólnoty narodowej i kulturalnej. - Tak, jak jesteśmy jednej krwi - głosi rezolucja - tak nieustannie jesteśmy przy Was myślą i sercem, złączeni nierozzerwalnie w konsekwentnym dążeniu do potęgi Polski i sławy imienia polskiego.

3. W historii polskiej floty handlowej nastąpił niewątpliwie moment zwrotny, mogący decydująco zaważyć na dalszym jej rozwoju. Oto Stocznia Gdyniska zmienia swój dotychczasowy charakter warsztatów naprawczych na zakład budowy normalnych konstrukcji morskich. Dzięki niej handlowa flota polska powiększy się wkrótce o nową jednostkę, przeznaczoną do obsługi linii bałtyckich. Nowy statek będzie zbudowany całkowicie w kraju z polskich surowców i rękami polskiego robotnika. Będzie to zarazem pierwsza budowa większej jednostki morskiej w dziejach Gdyni. Poza tym, w stoczniach zagranicznych buduje się 6 statków - a więc rośniemy stale na morzu.

4. Prasa warszawska podaje, iż władze bezpieczeństwa dokonały sensacyjnego aresztowania delegatki Kominternu, która pod fałszywym nazwiskiem Beli Szmaragd przyjechała z ZSRR w celu inkasowania zebranych przez polskich komunistów składek na pomoc "Czerwonej Hiszpanii". Składki te, pochodzące przeważnie z datków obokamuowanych robotników, przedstawiały dość znaczną sumę. Ta też "delegatka" postanowiła użyć z niej część dla własnej przyjemności. Z kompanem z tych samych sfer "ideowych" przehułaka znaczną część, a później, w obawie przez zewnątrz swych mocodawców, chciała uciec z resztą pieniędzy do Ameryki. Policja zaaresztowała ją w pociągu gdańskim. Rumuński paszport, posiadany przez p. Belę Szmaragd, oraz przy inne wykryte podczas rewizji, każdy na inne nazwisko, przy czym wszystkie fałszywe, nie przekonały władz bezpieczeństwa. Albowiem udało się już ustalić, iż p. Szmaragd w rzeczywistości nazywa się p. Szochet, pochodzi z kresów wschodnich i znana była przed swym wyjazdem do ZSRR jako złodziejka i oszustka w Polsce.

d. c. Listu nr. 1.

5. W komunikacji transatlantyckiej ruch przedświąteczny wyraża się dużym ożywieniem na liniach pasażerskich i frachtowych. Już od dwóch miesięcy polskie transatlantyki "Piłsudski" i "Batory" przewoziły w swych ładowniach towary z Polski do Ameryki specjalnie wysyłane na święta, jak polskie ozdoby choinkowe, polskie szynki, ogórki i t.d. które cieszą się dużym popytem w Ameryce. Jednocześnie z Ameryki do Europy na polskich statkach szły towary świąteczne: śliwki, orzechy, jabłka. W okresie poprzedzającym święta specjalnie dużom przewozi się paczek, zawierających podarunki dla krewnych i znajomych w Europie od obywateli Amerykańskich. Ruch pasażerski tłumaczy się także odwiedzinami rodzin w Europie. M/S Piłsudski po przerwie udaje się do Nowego Jorku na okres 5 miesięcy, przyczym odbędzie stamtąd 10 wycieczek do różnych portów Ameryki Północnej.

6. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło użyć miejsca odosobnienia w Cerezie Kartuskiej do skutecznej walki z różnymi przestępczymi elementami żerującymi w społeczeństwie, które dają się szczególnie odczuwać, narażając ludność na różnego rodzaju niepokoje. Rozporządzenie oparte na odpowiednim dekrete Prezydenta RP, dotyczy przestępców notorycznych-recydywistów, spekulantów walutowych, przemytników dewiz i kruszców, zawodowych lichwiarzy, przede wszystkim zaś tych przestępców, którzy występując z bronią w rękę, powodowali śmierć lub poranienie walczących z nimi policjantów. Wśród już osadzonych w miejscach odosobnienia osób znajduje się szereg przestępców, którzy dotychczas na mocy wyroków sądowych spędzili w więzieniu przeszło 20 lat, a jeden z nich był karany 48 razy. W liczbie ostatnio osadzonych znajduje się pewien spekulant milioner, właściciel 17 kamienic i dwóch wielkich majątków ziemskich, który doszedł do tak wielkiej fortuny drogą występnej spekulacji. W ten sposób Ministerstwo ukarało i usunęło ze społeczeństwa osoby, które, łamiąc, lub obchodząc obowiązujące przepisy, trudniły się działalnością, przynoszącą szkodę żywotnym interesom gospodarczym Państwa Polskiego.

7. /Prive/ Według doniesień prasy stołecznej na odbytym w Warszawie zjeździe 3 odłamów konserwatystów polskich powołano do życia wspólne stronnictwo zachowawcze. Na czele, jako prezes stanął sen. Adolf Bniński b. wojewoda poznański, członkami zaś zarządu zostali m. inn. Janusz Radziwiłł, Zdzisław Lubomirski, prof. Jerzy Michalski, b. minister skarbu i prof. Adam Krzyżanowski. W rezolucji politycznej nowe stronnictwo zadeklarowało swą współpracę w akcji konsolidacyjnej na podstawie deklaracji pułk. Koca, stwierdzając w zakończeniu, że mocarstwowe stanowisko Polski utrwalą jedynie silna struktura państwa oparta o historyczne prawa narodu i jednolity rząd, wierny wskazaniom Marszałka Piłsudskiego.

8. Na zaproszenie ministra Lotnictwa i dowódcy niemieckich sił lotniczych gen. Goeringa wyjechał do Berlina na kilkudniowy pobyt szef polskiego lotnictwa wojskowego gen. Rayski. W poniedziałek gen. Rayski złożył szereg wizyt przedstawicielom najwyższych władz wojskowych Rzeszy, odwiedzając m. in. ministra Wojny marszałka Blomberga i ministra Lotnictwa gen. Goeringa. Poza tym był podejmowany przyjęciem przez sekretarza stanu gen. Milcha w "Domu Lotnika". We wtorek wieczorem marszałek Blomberg wydał na cześć gen. Rayskiego obiad w którym wzięło udział wielu przedstawicieli generalicji niemieckiej. Obecny był również ambasador R.P. w Berlinie p. Lipski.